

# G A Z E T A



Wielkiego

Xięstwa

## P O Z N A Ń S K I E G O .

Nakładem Drukarni Nadwornej *W. Dekera i Spółki*. — Redaktor: *A. Wannowski*.

**N<sup>o</sup> 197.**

W Piątek dnia 23. Sierpnia.

**1844.**

### Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 21. Sierpnia.

Przybył: Książę Konstanty Wjasemski z Drezna.

Wyjechał: J. Excellencya Tajny Stanu i Skarbu Minister Flotwell, do Gdańska.

### Wiadomości zagraniczne.

P o l s k a .

Z Kalisza, dnia 7. Sierpnia.

Rząd nasz stara się przedewszystkiem przez to wpływać na wychowanie naszej młodzieży, iż miejsca dyrektorów wszystkich wyższych zakładów naukowych obsadza wysłużonymi oficerami, którzy chłopców w porządku utrzymać i onych zawczasu do posłuszeństwa przyzwyczajając, a na nauczycieli baczne oko mieć mogą; i którzy taki szacunek nadać sobie są w stanie, jaki li tylko uczonym nie zawsze w udziale się dostaje. Jeżeli przez takowy system tu i owdzie geniusz jakiś przygębionym będzie, to tak wielka monarchia jak nasza mniej na to baczyć powinna, bo zyska przez to na posłuszeństwie mass, co dla wewnętrznego i zewnętrznego jej bezpieczeństwa nader jest rzeczą ważną. Co się tyczy projektu zupełnego ogolocenia z miast i wsi granic, rzecz ta wyjść tylko mogła z głowy jakiegos nieczynnego i naigrawającego się dziennikarza niemieckiego, tu przynajmniej nic

bliższego w tym względzie nie wiemy. W przypadku takowego ogolocenia, miasto nasze znikłoby także z powierzchni ziemi, i powstałaby przestrzeń niezamieszkała, któraby przewyższała w obwodzie Królestwo bawarskie.

R o s s y a .

Z Moskwy, dnia 4. Sierpnia.

Nasza prawosławna cerkiew tryumfuje nad rzymsko-katolickim kościołem na Wschodzie zarówno jak na Zachodzie(?). Podczas kiedy w prowincjach polskich od zwycięztwa do zwycięztwa spieszy, dopięła właśnie teraz nowego zwycięztwa na ziemi świętej. Zatargi między naszym i lacińskim duchowieństwem przy grobie świętym w Jerozolimie powszechnie są znane. Duchowieństwem katolickim opiekuje się Król Francuzów, greckim nasz Cesarz. Ale katolicka ludność Jerozolimy tego roku ledwo co urodziny swego protektora à la Paris obchodziła, a już Rossya wkrótce potem swój protektorat nie grzecznościami i frazesami, lecz czynem okazała. Rząd nasz albowiem w Konstantynopolu ferman sobie wyjednać potrafił, w moc którego prawo utrzymania grobu świętego kościołowi greckiemu przyznane zostało. Tak tedy kościół grobu św. pod władzą rossyjską nową kopułę otrzyma. Kosztów budowli chętnie by nam ustąpiono, ale obawiają się, żebyśmy stąd mylnych nie wyprowadzali wniosków i katolików całkiem nareszcie z posiadania grobu św. nie wyrugowali. Dla tego też ukła.

dów z Francją i z innemi katolickimi państwami nie będzie można uniknąć. Ponieważ wszelako tymczasem budowa skoro postępuje, dyplomacya zaś dla odległości miejsc i swych korowodów powoli się rusza, nasza prawosławna cerkiew i w tém pytaniu równie jak w Polsce Papieżowi nie ustąpi, a kopuła rossyjsko-grecka nad grobem św. wkrótce się stanie fait accompli, które pokojem tchnące katolickie dwory w Niemczech i we Włoszech uznają a któremu zatrudniona teraz w Afryce Francya zapobiedz nie zdoła.

### F r a n c y a.

Z Paryża, dnia 14. Sierpnia.

Z Algieru z dn. 4. dowiadujemy się, że ciągle jeszcze świeże wojska maszerowały do prowincyi Oranu. Jedyny regiment strzelców, który był dotąd w Algierze, udał się także do Mostaganem, a najnowsze postanowienia generalnego gubernatora nie zmierzały bynajmniej do ukończenia kroków nieprzyjacielskich. Polecił on szefowi batalionu Bosse, dowódcy 13. regimentu liniowego wysłać z Tlemsen żywność na granicę marokkańską. Oran, Mostaganem i Algier bardzo często komunikują się między sobą. Zapewniano, że marszałek żądać będzie od rządu, iżby przez czas oddalenia swego, był zastąpiony przez generała porucznika Lamoricière, ponieważ on jedyny obeznany jest z tamecznymi stosunkami, przebywając w Algierze lat 14. Dnia 3. pułkownik Fay, adjutant ministra wojny, przybył na parostatku »Acheron« z Port Vendres do Mers el Kebir, i przywiózł ze sobą instrukcyę dla marszałka i księcia Joinville. Natychmiast po jego przybyciu, parostatek »Etna« wysłany został do Tangeru, a sztafeta na granicę państwa do marszałka Bugeaud z instrukcyami temi. Instrukcyę te zawierały dla marszałka rozkaz, by niezwłocznie rozpoczął na całej linii kroki nieprzyjacielskie, a dla księcia Joinville, by toż samo uczynił przeciw portom marokkańskim, tak, że flota już d. 6. lub 7. powinna być rozpoczęła kroki nieprzyjacielskie, jeźliby na ultimatum francuzkie nie była nadeszła zadowalniająca odpowiedź. Młody książę Glücksberg prowadzić będzie ze strony francuzkiej nowe negocyacye z Marokkiem. Przeznaczona do Tunis dywizya floty tulońskiej, odplynęła dnia 8. o godzinie 3. z południa z wiatrem północno-zachodnim na miejsce przeznaczenia swego.

Z dnia 15. Sierpnia.

Bombardowanie Tangeru teraz istonie nastąpiło, ale o kilka dni później, aniżeli fał-

szywe wieści głosiły. Monitor dzisiejszy w urzędowej części swojej następującą udziela depezę Księcia Joinville do Ministra marynarki, która do Perpignan onegdaj wieczorem nadeszła i telegrafem do Paryża się dostała: »Z Tanger d. 7. Sierpnia. D. 4. odebraliśmy niestósowną odpowiedź na ultimatum Pana Nion. D. 5. dowiedziałem się, że Pan Hay już jest bezpieczny. D. 6. rano uderzyłem na fortyfikacye Tangeru; 80 dział nam odpowiedziało. Po upływie godziny ogień ich do milczenia przywidliśmy i baterye ich były zburzone. Nasza strata w ludziach bardzo mała (minime), awarye nasze mało znaczące. Dzielnica miasta przez Konsulów europejskich zamieszкана została ocaloną.« Rzetelność kopii depezy tej Minister marynarki, Baron Mackau, podpisem swym potwierdził. Dziennik Sporów rozumie, że generalny Konsul angielski, Pan Drummon Hay, na pokładzie francuskiego okrętu admirałskiego schronienia szukał.

### A n g l i a.

Z Londynu, dnia 13. Sierpnia.

Posiedzenie parlamentowe kończy się nie bez pewnego ambarasu lub nawet niebezpieczeństwa pod względem stosunków naszych do Francyi. Tymczasem jednak horyzont polityczny zaczyna się wyjaśniać. Wiadomo, że zajścia w Marokko zbliżają się do przyjacielskiego pojednania, i mam nadzieję, że poróżnienia z powodu Otaheiti do podobnego doprowadzą rezultatu. Co się tyczy p. Pritcharda, właściwy punkt, o który sprzeczka zachodzi między obudwoma rządami, jest ten, czyli człowiek ten w rzeczy samej przeciw protektoratowi francuzkiemu sprzyśiężenia zrobił, lub też działania jego takim były naznaczone piętnem, iż słusznie uważane być mogą jako kroki nieprzyjacielskie przeciw Francyi. W takim przypadku naturalnie rzeczą obojętną jest, czyli on był konsulem lub nie. W prawie narodów bowiem napisanem jest, że każde indywiduum, znajdujące się w obcym państwie, bądź, że ma na sobie charakter dyplomatyczny lub nie, aresztowanem i ukaranem być może, skoro przeciw państwu temu robi spiski, albo dopuszcza się czynności nieprzyjacielskich. Przywileje nawet posła żadnego nie mają znaczenia od chwili, w której poseł zapomniawszy o stanowisku swoim dopuszcza się jawnych kroków nieprzyjacielskich przeciw rządowi, przy którym się znajduje. Słusznie więc Francya domaga się indagacyi z wzięcia się p. Pritcharda i o ile się zdaje, obadwa rządy zgodzą się na to, iż indagacya taka powinna mieć miejsce,

i że według rezultatu jej, Francya dopiero satysfakcyą dać powinna lub nie. Ja myślę, że Pritchard, który dawniej sam był misyonarzem i Francuzów z ich protektoratem najmocniej nienawidzi, ze swęj strony wszystko uczynił, by też ich panowanie opiekuńcze zupełnie podkopać. Leed's Mercury, organ misyonarzy oświadcza bez ogródki, że rząd nasz powinien położyć za pierwszy warunek ugody z Francją, by protektorat francuzki na Otahaiti ustal, i że to jest istotnie dążeniem i życzeniem naszych misyonarzy, o tém nikt nie powątpiewa. W takim zbiegu okoliczności dziwić się bynajmniej nie można, że Francya domaga się starannego roztrząsania faktów. — Tymczasem mówią, że rząd francuzki przyznaje, że oficerowie jego działali z bezprawnym pośpiechem, i że wzięcie się ich, szczególnież co do oddalenia gwałtownego angielskiego statku »Cormorant,« za co koniecznie należyta satysfakcyą daną być powinna, żadną miarą usprawiedliwionóm być nie może.

#### N i e m c y.

Z nad Menu. — Być może, że cesarz Rosyjski jeszcze w tym roku do Niemiec przybędzie. Lekarze doradzają inperatorowej podróży do Włoch, a w tym razie cesarz towarzyszyłby jej aż do południowych granic Niemiec; wszakże wszystko to zależeć będzie od wypadku choroby W. księżny Alexandry. — Z tą córką cesarza wielkie, daleko sięgające nadzieje i pomysły do grobu zstąpią. (Wiemy, że już zstąpiły!) — Zwracamy tu uwagę, że W. księżne rosyjskie, kiedy z małymi księżętami niemieckimi są zaślubione, w gazecie urzędowej petersburskiej nigdy obok małżonków w drugim przypadku nie bywają wspomniane. Wyrażają bowiem zawsze: S. A. S. Mme. la Grande Duchesse — épouse de S. A. S. le prince itd. albo nawet: S. A. S. Mme. la Grande Duchesse est partie avec S. A. S. le prince tel et tel son époux. Zresztą być może, że nawet na przypadek śmierci Wielkiej księżny rosyjskiej jeszcze zmiana successyi w Danii nastąpi, a to przez niespodziany krok najbliższego aspiranta, a może nawet dla descendentów z obecnego małżeństwa J. W. księcia następcy tronu prawo do korony rościć będą, jak dawniej stary Dessauer dzieciom z margarytycznego małżeństwa prawa takowe zjednać umiał.

#### A u s t r y a.

*Słowianie zachodni i ich oskarżyciele.*

(Dokończenie.) — Prawie 17 milionów Słowian zostaje pod sprawiedliwym berłem Au-

stryi, która obecnie z tak wielką łagodnością i pobłażaniem spełnia Madziarów życzenia. Ze duchowych interessów wiernych swoich Słowian niemniej bronić będzie, o tem wątpić nie można. I Czesi należą do potomków owego liczego narodów szczepu, który świat ucywilizowany po tylekroć przed okropną napaścią dzikich hord wschodu zasłaniał. Awarowie i Madziarowie, Mongołowie i Osmanowie nieszkodliwymi się stali zachodowi osobliwie przez opór i dzielność Słowian zachodnich. Jeszcze i teraz nie lubi Słowianin zachodni narodów wschodu, chociażby mu nawet pokrewne były; jeszcze i teraz, gdyby tego potrzeba była, gotów jest krew swoją przelać ku obronie Europy. Wszystko co mu przyjaciele jego zachować mogą, oto jest zachowanie i duchowe wykształcenie jego narodowości. Czech musi być w stanie swą żądę wiadomości w ojczyźnie zaspokoić, bez poświęcenia za to narodowości swojej. — Wzrost Słowiańskiej umiejętności w własnym kraju dobroczynnie tylko wpływać może na kraj i całe państwo; bo budząc miłość do pierwszego, pomnaża także siłę drugiego, i nawet sobie obce serca zyskuje. Zbawienniejszą zaś jest pozyskać sobie obcą siłę duchową, aniżeli ją oddać państwu, któreby rado wszystkie interessa Słowiańskie w sobie zjednoczyć.

Zamiarem naszym było wykazać, że popieranie i kształcenie Czeszczyzny na daleko większy udział zasługuje i ważniejszym jest, aniżeli sobie zwykle wystawiają. Wszakże dalekiemi jesteśmy od mniemania, że przedsięwzięcie to i wtedy się uda, gdyby się duch niezgody i nienawiści do niego miał przyłączyć. Tylko w zgodzie z tymi, co na czele narodu stoją, tylko pod opieką tych, którzy na przewodników jego są powołani, konserwatywna dążność do zachowania języka, obyczajów i pamiątek uchronić się może od nagannych kroków i złego porozumienia.

W końcu artykułu tego o Czeszczyźnie traktującego niech nam jeszcze wolno będzie nadmienić o dziełach Pana Józefa Rank, a to na dowód, jak często prassa niemiecka o biednych Czechach krzywy i przewrotny sąd wydaje. Książka jego przeszloroczna, zawierająca obraz niemieckich mieszkańców Lasu Czeskiego (Böhmerwald), była także przedmiotem rozbioru Gazety Powszechniej. Później wyszły przez tegoż autora dwa tomiki pod tytułem: »Czterech braci z narodu«, które o tym samym traktują przedmiocie, tylko w formie poetycznej. Podobało się losowi, że autor niniejszego artykułu więcej od ćwierci stolecia co rok przez niejaki czas

w owych okolicach przebywa, w których sobie P. Rank tak wielce upodobał. Każdego lata widzi on z okien swego pokoju szczyty skalistego Osseru i wysoki Arber, jak z mglistych chmur sterczą, a ciemne góry widokrąg zamykają. Ale jak P. Rank pomiędzy niemieckimi mieszkańcami na granicy mieszkał, tak on (autor) przemieszkiwał wśród ludu czeskiego gór wstępnych. Czytając w nadmienionych dziełach dośliwą charakterystykę poczciwych chłopków czeskich, na których P. Rank wszelkie zbrodnie i ulomności wali, ledwo mógł oczom swoim dać wiarę. Pomyslał sobie z boleścią: cóż też ci niewinni ludzie P. Rankowi takiego uczynić mogli, iż ich tak surowo potępia? Mieliz oni może sielskim jego obrazem tylko za kontrast służyć, miałaż może ciemność, w jaką ich przyodziewa, jasność i czystość miłych jego ulubieńców tym bardziej podnieść? Takby się prawie zdawało. Dziwno jednak, że nietylko z ust ludu, lecz raczej także z ust mężów wykształconych i to rodu niemieckiego, sąd słyszymy, który jego sądowi całkiem jest przeciwny. Niemcy gór pogranicznych, poczęści mieszkający w odległych parowach, niekiedy przemycańcem zdemoralizowani, trudni do dozoru, nie wszędzie mają najlepszą opinią a kiedy występki jakie zajądą, zdarzają one się częściej u nich, aniżeli u słowiańskich ich sąsiadów. Radzi jednak wierzymy temu, że sprawozdawcy nasi w zbyt czarnych kolorach obraz ten skreślili, i że charakter szlachetnego narodu niemieckiego nadto głęboko wkorzeniony, aby tenże stosunkami miejscowemi wytepić się dał. Co się Czechów dotyczy, dali oni nam w czasie lat wielu tyle dowodów swęj dobrodusznosci i uprzejmosci, tyle razy byliśmy świadkami ich wdzięczności za doznane dobrodziejstwa, świadkami łatwego pojęcia młodzieży, pilności robotników i niespracowanej pilności aż do podziwiania, kiedy się z nimi dobrze obchodzono, iż nam pewno darować można, że w duchu prawdy występujemy w obronie tak często spotwarzonych Czechów. Przecież to się tak rzadko zdarza w dziennikach niemieckich! Gdyby zaś P. Rank o prawdziwości zdań naszych powątpiewać miał, wtedy zapraszamy go, aby się sam naocznie przekonać raczył. Znajdzie okolicę obfitą w historią i pieśni, gdzie każda skała i każdy pagórek powieści i podania zwiastuje. Pomiedzy ciemnymi lasami i spadzistemi górami rozpóścierają się równiny, które często krew poległych bohaterów zbroczyła. Są to chlubne pobojowiska czeskich rycerzy, którzy w okolicach tych krwawych się zwycięstw do-

bijali. Gwar rozlegający się pod letnie wieczory po dolinach, pieśni słodkiej i miłej melodyi, jakie w każdej wsi z ust młodych dziewcząt słyszeć się dają, tańce, w których często srebrnobrodaci starcy udział biorą, przekonają poetycznego opiewacza Lasu Czeskiego, że Czescy jego sąsiedzi bynajmniej z posępnego i milczącego narodu nie pochodzą. Charakter zaś i właściwe usposobienie wtedy dopiero całkiem poznać się dadzą, kiedy ten co rzetelny sąd wyrzec pragnie, bez uprzedzenia obcować będzie z tym narodem w własnym jego języku. Temu, co się życzliwym okazuje i narodowym mówi językiem, objawia się Sławianin często innym zupełnie człowiekiem. A narodowi, na który dźwięki języka ojczystego tak czarodziejski wpływ wywierają, miałażby chęć zachowania tychże niechlubnem i nadaremny być usiłowaniem?

### E g i p t.

Z Alexandryi, dnia 28. Lipca.

Największą sensacyę w tutejszym świecie handlowym sprawiła dzisiaj rozgłoszona wieść, że Mehmed Ali na korzyść syna swego Ibrahima abdykował. Powód ma być następujący: Przed kilku dniami Mehmed Ali wszystkich namiestników prowincyi i przelożonych biur na wielką zwołał radę, na której też przeciw powszechnemu oczekiwaniu Ibrahim Basza był obecny. Przytomność tego ostatniego, znającego dokładnie nędzny stan dóbr ojcowskich (Tschifliks) i innych, oraz nadużycia na ludności ciężące, zgromadzonych trwogą przejąć miała, tak, że prawdziwego położenia rzeczy nie odważyli się jak dawniej tać, lecz jawnie wyznali, jak się rzecz ma. Mehmed Ali w największém oburzeniu zamknął sessyę, pozostał sam na sam z synem, który przykręj i długo trwającej rozmowie przez to inny dać miał obrot, że o sprawach familijnych wspomniał i ojcu przejażdżki dla rozrywki do Kahiry doradzał. Ledwo co się rozstali, a już dał Mehmed Ali rozkaz, żeby nikogo doń nie wpuszczano. Przepędziwszy noc z dnia 25. na 26. bardzo niespokojnie, nazajutrz wszystko do podróży przygotować kazał i udał się do odległej o pół mili od miasta siedziby wiejskiej Moharema Beja, gdzie dzień cały nie widząc się z nikim, w złym humorze spędził. Następnie dn. 17. wsiadł z małym orszakiem na parostatek z Atse oświadczając, że nic więcej o Egipcie słyszeć nie chce, do Mekki się uda i ku dobru istotnemu familii i ludu swego rządów na korzyść osoby, którą albo ustanie albo na piśmie wymieni, rzeka się. Artim Bey, mi-

niester handlu i spraw zewnętrznych, wezwany przez konsula francuzkiego do mieszania się do tej sprawy, odpowiedział, że wydziałem swoim już nie zawiaduje. Ibrahim Basza, na wydane doń od Saida i Sami Baszę wezwanie, aby rządy objął, oświadczył, że za życia ojca tego nigdy nie uczyni.

(P. S.) Właśnie rozchodzi się pogłoska, że rada Ulemów w Kahirze do Mehmeda Alego zrobiła podanie, ażeby zważywszy na podeszły wiek swój rządy synowi swemu Ibrahimowi Baszy zdać raczył, ale Mehmed Ali z oburzeniem petycję tę odrzucił. W skutek tej wiadomości Said Basza dzisiaj rano o 4. godz. do Kahirzy wyjechał, aby słuchać rozkazów ojca. I konsulowie angielski i francuski z petycją przez wszystkich konsulów podpisaną dzisiaj do Mehmeda Alego udać się mieli, aby go upraszać, żeby nim Egipt opuści, następcę swego w rządach wymienili.

### Brazylia.

Z Rio-Janeiro, d. 12. Czerwca

Okropny wypadek, zdarzony dn. 23. Maja na pokładzie idącego między miastem naszym i zatoką Nitherohy parostatku dla passażerów »Especuladora,« na którym w chwili odjazdu kocioł z okropnym hukem pękł, w skutkach swoich jeszcze straszliwszym się stał, aniżeli od razu sądzono. Bo z pomiędzy 200 osób, które na tym statku były, stósunkowo mało tylko na miejscu było zabitych, większą połowę para gorąca albo wrząca woda uszkodziła — a mimo to — prawie uwierzyć temu nie można! — z wszystkich tych uszkodzonych, nawet z lekko raniionych, nikt prawie nie ocalał, lecz wszyscy zginęli. Liczą już 110 ofiar, mężczyzn, kobiet, dzieci, wolnych i niewolników. Ta straszna katastrofa, pogrążająca w smutku tyle rodzin i przechodząca nawet w swych skutkach nieszczęście na wersalskiej kolei żelaznej, tém bardziej oplakania godną, ile, że ją tylko niesłychane niedbalstwo i niezręczność ludzi okrętowych sprawiły, a tak wina cała spada na sknerstwo kompanii, która kosztów połączonych z przyjmowaniem ludzi uzdatnionych podejmować niechciała.

### Rozmaite wiadomości.

Z Poznania. — »Dziennika Domowego« wyszedł Nr. 17. i zawiera: Artykuł wstępny (o upiększaniu okolic przez poprzecinananie onych grupami i liniami drzew). — Pieśń smutku (c. d.) — Projekt do zaprowadzenia i upowszechnienia dzielnia ludu. — Trzy myśli Henryka Ligen-

zy, zmarłego we Włoszech 1840. r. nakładem Stefana Szczęsnego Bogdana Mielikowskiego wydane 1840. r. — Mody i Objaśnienie ryciny.

Z Krakowa, dnia 17. Sierpnia 1844. roku.

Cud się stał w Krakowie i jego krainie. Lud się wyrzeka wódki i gromadami idzie do kościołów, zapisując się do wstrzemięźliwości. Nie dawno był kiermasz w wiosce o parę mil od Krakowa, a żyda podróżnego chłopcy i baby wyprosiły z izby do komory, gdy kazał dać sobie kieliszek wódki, aby im nie śmierdziała jak mówili. X. Ligęzińskiego dziekana w Chrzanowie i X. Skórkowskiego plebana w Liszkach nie można odchwalić się dosyć gorliwości, za staranie jakiego przyłożyli w swoich parafiach. W mieście to równie postępuje, ale nie tyle prędko, dla skoncentrowanej w większej sile opozycji. Jestto wszelako jedyny sposób, aby moralność ludu naszego się poprawiła, a za nią był jego, gdyż dotąd od końca zaczynało. — Niech żaden człowiek uczciwy za wolnością opajania chłopka nie obstawa, bo co dawniej chłopek nasz do gleby przywiązany równo z bydłem pracował, to do beczki z wódką przywiązany w cięższe jarzmo jeszcze był popadł, za którąś wszystko od niego dostał, tak ostatni dech życia, jak ostatni grosz z kalety; iż co kańczug podstarościego niegdyś robił, to tu beczka wódki dokazywała, a co tam za razami szło: zniewaga i ucisk, to tu za pijaństwem idą hultajstwo i spodlenie, gorsze nierównie bo zupełnym upadkiem człowieka będące, a zabójstwem jego na duszy i na ciele. — Załącza się tu list, który przypadkiem dostaliśmy od jeanego z duchownych krakowskich do któregoś z MXX. Biskupów pisany, a pokazuje, jak się wzięto do tego

Exlt me. Dmne.

»Był tu u mnie X. kapelan i żądał imieniem Exlmi. Dmni. informacji, o zaprowadzonej wstrzemięźliwości u nas, na co postarałem się o wszystkie druki i poważam się jeszcze list napisać. Zaczęło się to wciskać od Szląska, a gdy w tém palec Boży było widać, milczeć dalej urzędowi dycecyalnemu nie wypadalo, zwłaszcza MXX. Plebani domagali się upoważnienia dla siebie, oglądając na dwory — Gdy zaś listów Pasterskich głosić bez placetum nie wolno, wyszły tém czasem kurrendy do plebanów, aby lud nauczali i śluby przyjmowali, a po seminariach alumny z MXX. profesorami wezwanie odebrali do złożenia takowych; na co i pozwolenie nadeszło nie bez pochwały. Prawda, że posłużyło do tego świczko wyszłe rozporzą-

dzenie monarchiczne o szynkach i browarach, w celu powściągnięcia pomiędzy ludem szerzącego się coraz więcej pijaństwa. — Raz z pozwoleniem w ręku, łatwo potem działać było. List pasterski trzykroć polecono ogłosić, była przy nim odezwa drukowana do obojga duchowieństwa z informacją potrzebną, wzywając aby z siebie przykład dało, a wszędzie pierwszy pleban z służbą kościelną w otum złożył i do książki się zapisał, co też i kollegiaty a zgromadzenia zakonne zapowiedziane odebrały. Czy tak na Szląsku postępowano? Nie wiadomo.

»Zapyta się może Ex. Dms. co z tego za pożytek? Wielki dotąd w mieście i trzech dekanatach jego, ale wszystko na gorliwości Plebana stoi. Pójdzie to i w królestwie, bo rząd temu wcale się nie przeciwi. Pewnicze zaczęte dzieło potrzeba będzie podlewać, a gdzie leniwy Pleban to tam pojechać lub kogo posłać i co gorliwszych Dziekanów po respective ich dekanatach do tego zobowiązać, a kiedy niekiedy po większych kościołach nabożeństwo na to złożyć, przy bierzmowaniu o tém pamiętać, aby lud na to nie zapominał, ale w obyczaje to jego przeszło. On jest dobry wszędy, a jeżeli nie święty, to nasza przyczyna. Dziś idzie do Plebanów swoich i dziękuje im, iż od tego czasu ma sól i pokój w domu, a dziatki mu nie zmiernią. — Co na to zaś szlachta i panowie? Ci ostatni wszyscy chwają i do tego dopomagają. W państwie Tęczyńskim wdowa Potocka kazała zapowiedzieć gromadom, iż jeżeliby się zapisali do wstrzeźliwości, to wyczynszuje je dwór, a co i syn jój młody p. Adam Potocki w dobrach Słazowskich dał ogłosić. Mniejsza zaś szlachta w miarę oświecenia i straty nie tyle jest zgodna, acz to strata w pierwszym tylko momencie, bo dobry byt kmiotka i zwiększona ludność, powrócą to w inny sposób. Zkądź bowiem te tysiące teraz z karczm i browarów, jeżeli nie wysrane z ubożego ludu? Nie z nas to brałiśmy, ani tego po dawnych inwentarzach znajdujemy, a jus proponandi lichą zawsze rubrykę stanowiło po wsiach naszych. — Przemysł ten Żydy trzymali, a potem niejeden panek urosł z kotliny, ale co ludzi dla niego się zapilo, co występków popełniło, co ich pomarło nędzną śmiercią, ile na hultajów zeszło, aby on na jednej wiosce niekiedy nie swojej, koczem się toczył! Gadają dziś tyle o filantropii, o ludu, o jego usamowolnieniu, niechże pokażą że nie są hipokrytami, a dopomogą od siebie do usamowolnienia braci tych swoich mniejszych zniewoli pijaństwa. Gorsza ta jeszcze od niewoli roboty, bo pracować każdy

człowiek dobry powinien. Prawdziwa wolność jest wolność od złego, i na taką nas Chrystus Pan wyswobodził, niechże podadzą teraz rękę włościaninowi, aby on mógł powstać od złego, a nie zabijał sobie duszy i ciała, obsaczony karczmami i browarami panów swoich. Mamy pole teraz pokazać się, czy skutecznie czytamy to książki, które po kieszeniach wywozimy?

»Niech Exlms. Dms. pocznie od seminariów i zgromadzeń duchownych i od kurrendy do M. Ks. Plebanów, a dla większego przykładu z katedrą swoją to uczyni przy pierwszej uroczystości, do czego wszystkiego placetum nie potrzeba, a potem dopiero napisz o list pasterski, którego li nie wzbronią, ani kurrendy do M. Ks. Plebanów wezmą za złe, gdyż Władza wszędy za środkami zachowawczemi obstawa, gdzieby tylko te poszły z czystej miłości Pana Boga. Uczynisz tém Exlms. Dms. dzieło Bogu miłe, akt prawdziwie pasterski, ludzkość Ciebie pomiędzy swoich Dobryczynców zapisze, anioly w Niebie radować się będą, a na siwą swoją głowę, wieniec nagrody całego życia, koronę sobie włożysz. Czego byś się ociągał? Każdy monarcha tém więcej twój pochwałą a Rząd na przykład drugim pokaże.

»Daruj Exlms. Dms. popędowi pióra mego, a weź to za dowód uwielbienia ku Jego osobie.»

\* \* \*

## PAN KRZYSZTOF.

(Ustęp z niewydanej dotąd powieści.)

(Dalszy ciąg.)

Mieszkali we Lwowie dobrzy ludzie, krótych imię muszę zamilczeć. Nazwę ich Edwardem i Maryją. Edward był synem znakomitego obywatela, który w rozruchach krajowych utracił majątek. Pamięć jego zasług trwała, a Edward był młodzieńcem tak ukształconym i tak dobrze się prowadził, że rodzice Maryi, ludzie bogaci ale podejrzanego szlachectwa, nie jego osobie do zarzucenia nie mając, widzieli dla siebie zaszczyt w połączeniu się z jego imieniem. Z układów majątkowych wynikło, że Edward miał przez lat 6 przestawać na dochodach w gotowiźnie, bo wieś dla Maryi przeznaczona, była w dzierzawie. To dogadzało jego upodobaniu siedzenia w mieście i zajmowania się naukami. Już się te 6 lat kończyły i Edward miał na wiosnę z żoną wynieść się na wieś. Marya jeszcze na pensyi wdając Edwarda, zajęła się dla niego uczuciem, które było pierwszą jój miłością. Wziąwszy początki muzyki, śpiewu i rysunków, korzystała z pobytu w mieście, aby się w tych talentach wyćwiczyć.

Temi i staraniem około dwojga dziecięta zajęta, obcą była zabawom i wielkiemu światu, w którym dumne z urodzenia panie, pomimo imienia jakie nosiła po mężu, mogły czasem dać uczuć jęj nizki początek. Edward prawie ze szkół, w których z kolegami żył dobrze, a przynajmniej prosto od swego cichego stolika, założonego papierami i książkami, przeszedł do stanu małżeńskiego. — I on nie znał świata, nie odbył szkoły doświadczeń. — Z nauk szczególnie się zajmował historią, żył, że tak powiem, z bohaterami przeszłości, tak się przejął starożytną cnotą, że w nią wierzył i widział ją wszędzie. Nie obcował z ludźmi, nie znał ich, ale umiając Plutarcha prawie na pamięć, miał się za wielkiego znawcę ludzi. Wiedział, że są źli ludzie, występne żony, wyrodne matki, zdradliwi przyjaciele, ale te miał za fenomena tak rzadkie jak Pauzanius w Grecyi, jak dziewica Tarpejska w Rzymie. Kochał ludzi w ogólności i im wierzył, sądził o wszystkich według własnego serca, swoją żonę kochał do szaleństwa. — Polubił Edward moje obcowanie i zapraszał mnie do siebie. Marya światowego człowieka z nieufnością przyjmowała. — Bała się, żebym jęj nie ośmiał, nie ogadał, a szczególnie żebym w złe towarzystwo nie wciągnął jęj męża, o którego była zazdrośną; więcej mnie unikała jak zachęcała do częstego bywania. — Widok ich zgodnego stadła przypominał mi to szczęście, którem sobie mógł być obiecywać z cześnikówną, i jednał im zrazu moją szczerą przychylność, — ale zkądże ta odraza i nieufność żony do człowieka, którego mąż przyjacielem nazywa? W niewinnej myśli starałem się pozyskać u nięj więcej ufności. Nie mogłem zataić głośnych w całym Lwowie miłostek z Wiotową, ale udając uzdrowionego z miłości na zawsze mniej wiadome wykroczenia moje i przedstawianie z rozpustnymi ludźmi tailem. Zamiar mój był jeszcze niewinnym i to udawanie miałem za niewinne, trzymałem na wodzy słowa i zdania, nie mówiłem też źle o nikim. Zapusty się skończyły, niektóre osoby odjechały, zabaw ubyło i ja trawiąc coraz więcej czasu u Edwarda, coraz wydawałem się stateczniejszym. Marya tę udaną stateczność wzięła za poprawę a ciesząc się nią jak swoim dziełem, chciała mi wynagrodzić przyjaźnią. Ale przyjaźń dla serca rozdrażnionego gwałtownymi poruszeniami, jest jak mdły pokarm dla ciała nawykłego do gorących napojów, do ostrych i korzennych przypraw. Wiek mój i wiek Maryi nie były jeszcze tak od siebie dalekie, aby przyjaźń nasza nie miała granic swoich przekroczyć — i

ja wprzód byłem za granicami, nimem się postrzegł. Sumienie czyniło mi wtedy wyrzuty. Zatruc szczęście dwojga ludzi pocziwych, ich szczerą i niepodejrzliwą przychylność niewdzięcznością odplacić! Edward przy żonie i przyjacielu bez obawy spoczywa. Możnaż bezbronno go we śnie mordować? Edward bezbronny — ale Marya ładna! I Marya bezbronna — i Marya mnie ma za dobrego i mego obcowania się nie lęka. Ja też im niechcę szczęścia i pokoju odebrać, ja kocham Maryę, ale ona się o tęp nie dowie. Jęj cnota, jęj pozycie, jęj sława, nie poniosą szkody. Będę ją kochać niekochany. Człowiek palający wewnątrz a po wierzchu zimny, pan swoich uczuć samowładny, to bohater! Bądźmy bohaterem! Jeżelibym miał kiedy słabnąć na siłach, jeżelibym przewidywał niebezpieczeństwo, mogę się każdego czasu oddalić; — pójdę w świat z utajoną raną, sam będę cierpiał, będę nieszczęśliwym, ale pokoju Maryi i Edwarda nie zmacę.

Takiem rozumowaniem chciałem się ludzi i ludzić. Nie zaufaj nigdy twoim siłom, człowiecze! Chcesz się uchronić od występku, nie czyn pierwszego doń kroku. Gdy wstępujesz na złą drogę, nie wymawiaj się czystością zamiarów, bo zamiary w początku zwykle czyste bywają. Nikt nie powiedział: ja chcę źle robić. Każdy szlachetne jakieś pobudki przed samym sobą przywodzi, i nikby nie wszedł na drogę występku, gdyby zrazu wiedział jak daleko go zaprowadzi. Drogę tę kryją jednym różę, drugim laury, trzecim obywatelskie wieniec. Niepostrzegasz jakoś wszedł na pochyłość, z której im dalej, tęp trudniej wrócić; — gdy już stąpasz po ukrytych pod nogami dołach i na nich utykasz, jeszcze lekce ważysz te utknięcia, bo jeszcze myślisz, że ta droga wiedzie do swego celu, a twój cel dobry, — przepaść przed sobą ujrzysz dopiero wtenczas, kiedyś stanął na spadzistym i ślizkim jęj brzegu, na którym już niema ocalenia.

Chciałem ukrywać moję miłość przed Maryą. Słowa »kocham« przed nią nie wyrzekłem, ale bawiłem dni przy nięj. Inaczęj rozmawia z kochany jak obojętny. Każde słowo moje tchnęło tym wyrazem, któregom niechciał wymówić, w każdym słowie była trucizna, którą Marya polykała nie wiedząc, bo miłość jest zaraźliwą chorobą, udziela się w oddechu, w rzuci oka, w poniewolnym dotknięciu, w powietrzu które nas otacza.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Fabrykacja obrazów w Rosyji. — Rosyja ma 400 męskich a 100 żeńskich klasztorów, około 100,000 cerkwi i blisko 60 milionów mieszkańców. Wszystkie klasztory, cerkwie i rodziny mieszkańców muszą mieć obrazy świętych, czém więcej témci lepiej. Nawet najuboższy posiada przynajmniej jeden taki obraz, a ściany cerkwiów są zupełnie niemi okryte. Skądże się te wszystkie obrazy biorą? Z klasztorów, a mianowicie z klasztorów żeńskich. Tu wszystkie zakonnice zaczęwszy od ksieni do najmłodszej nowicyatki zajmują się malarstwem, stósując się do pewnego typu, od którego niewolno się im uchylić. Każdy święty musi mieć wychudłe ręce, twarz i nogi; więcej nie potrzeba nic do obrazu; resztę obrazu wypełnia złoto i srebro.

Zyd Wieczny p. Eugeniusza Sue powiększył o tyle abonentów Constitutionnel'a iż dnia 3. Lipca musiał ten dziennik oświadczyć, że nie może swym nowym abonentom dostarczyć numerów z poprzedniego miesiąca, ponieważ wszystkie egzemplarze są już rozchwycone i dopiero drugie wydanie w przeciągu dwu dni nastąpi.

Platinor. — Złotnik Balzani w Wiedniu wynalazł nową metaliczną kompozycję, zwaną platinor, która nadzwyczaj podobna jest do złota, tak, że najdoświadczeńszy znawca, bez chemicznej analizy w żaden sposób nie może jej odróżnić od prawdziwego złota. Platinorem można okrywać srebro i inne metale, a farba jego nie zmienia koloru i trzyma się przez lat kilka. Ma się rozumieć że platinor w wielu rzeczach z czasem zastąpi prawdziwe złoto, bo z powodu swęj tanięj ceny będzie przystępnym dla każdego niemającego człowieka. Wynalazca odebrał już mnóstwo obstalunków na różne rzeczy z platinoru.

### OGŁOSZENIE.

Na podwórzu więzienia naszego rąbanie drzewa opłaca się:

- 1) za sążeń dębiny lub olszyny, gałęzi i سکوں . . . . . 15 sgr.
- 2) za sążeń brzeziny lub grabiny . . . . . 20 "

Prócz powyższej płacy stałej za odstaw i układ drzewa nic się nie daje, ani więźniom ani ich strażnikowi.

Poznań, dnia 21. Sierpnia 1844.

Królewski Inkwizytorjat.

Na dobrach Czachorowie w pow. Krobiskim, departamencie Poznańskim położonych, umieszczona jest w Rubr. III, pod Nrem. I. protestacya dla Jana Strachowskiego, na mocy cessy matki jego Jozefaty z Chlebowskich Strachowskiej, zeznanęj w Grodzie Kaliskim dnia 28. Sierpnia 1789. r. względem

summy 333 Tal. 10 sgr. w dekrete potioritatis z dnia 11. Lipca r. 1774. przysądzonej, wraz z prowizją ad alterum tantum. Pretensya ta ze strony dziedziców dóbr Czachorowa zaprzeczona została; prawne kroki względem usunięcia jej jednakże dotąd nie były przedsięwzięte, gdyż pobyt Jana Strachowskiego nie wiadomy. W roku 1798. miał swe zamieszkanie w Gronowie pod Sieradzem. Wzywa się teraz rzeczony Jan Strachowski, jego spadkobiercy lub prawnabywcy, aby się w przeciągu czterech tygodni w biurze Pawła Gregora, Kommissarza sprawiedliwości w Poznaniu na placu Wilhelmowskim pod Nrem. 16 zgłosili i prawa swe wykazali, gdyż inaczej wywołanie sądowe w wspomnianej protestacyi celem uzyskania wyroku prekluzyjnego nastąpi.

Kurs giełdy Berlińskiej. Dnia 20 Sierpnia 1844.	Sto- pa prC.	Na pr. kurant.	
		papie- rami.	goto- wizną
Oblig. długu skarbowego . . . . .	3½	101½	101½
Oblig. premii handlu morsk. . . . .	—	90	—
Oblig. Marchii Elekt. i Nowej . . . . .	3½	100½	—
Oblig. miasta Berlina . . . . .	3½	101½	100½
"    "    Gdańska w T. . . . .	—	48	—
Listy zastawne Pruss. Zachod. . . . .	3½	101	—
"    "    W. X Poznansk. . . . .	4	104½	—
"    "    dito . . . . .	3½	99½	—
"    "    Pruss. Wschod. . . . .	3½	—	102
"    "    Pomorskie . . . . .	3½	101½	—
"    "    March. Elek. i N. . . . .	3½	101½	—
"    "    Szląskie . . . . .	3½	—	100½
Frydrychsдоры . . . . .	—	13½	13½
Inne monety złote po 5 tal. . . . .	—	12	11½
Disconto . . . . .	—	3	4
<b>A k c j e</b>			
Drogi żel. Berl.-Poczdamskiej . . . . .	5	164½	—
Oblig. upierw. Berl.-Poczdam. . . . .	4	103½	—
Drogi żel. Magd.-Lipskiej . . . . .	—	191	—
Oblig. upierw. Magd.-Lipskie . . . . .	4	104	—
Drogi żel. Berl.-Anhaltskiej . . . . .	—	152½	—
Oblig. upierw. Berl.-Anhaltskie . . . . .	4	103	—
Drogi żel. Dyssel. Elberfeld. . . . .	5	90½	89½
Oblig. upierw. Dyssel.-Elberf. . . . .	4	99	—
Drogi żel. Renskiej . . . . .	5	80	97
Oblig. upierw. Renskie . . . . .	4	97½	—
"    od rządu gwarantowane. . . . .	3½	—	97
Drogi żel. Berlińsko-Frankfort. . . . .	5	143½	—
Oblig. upierw. Berl.-Frankfort. . . . .	4	103	102½
Drogi żel. Górno-Szląskiej . . . . .	4	116	—
"    "    Lit. B. . . . .	—	108	—
"    "    Berl.-Szcz. Lit. A i B. . . . .	—	120½	—
"    "    Magdeh.-Halberst . . . . .	4	114	—
Dr. żel. Wrocł.-Szwidn. Freib. . . . .	4	—	—
Oblig. upierw. Wrocł. Szw.-Fr. . . . .	4	102½	—
Dr. żel. Bonn-Koloński . . . . .	4	130½	—

### Ceny targowe

w miesiące  
POZNANIU.

Dnia 21. Sierpnia  
1844. r.

od do  
Tal. sgr. fen. Tal. sgr. fen.

Pszeniczy szefel . . . . .	1 18	—	1 19	—
Zyta . . . . .	1 1	—	1 2	—
Jęczmienia dt. . . . .	— 22	6	— 23	—
Owsa . . . . .	— 17	—	— 18	—
Tatarki dt. . . . .	— 26	—	— 28	—
Grochu . . . . .	— 26	—	— 28	—
Ziemiaków dt. . . . .	— 8	—	— 9	—
Siana cetnar . . . . .	— 23	6	— 24	—
Słomy kopa . . . . .	4 12	—	4 15	—
Masła garniec . . . . .	1 10	—	1 11	—